Nr. 10. Niedziela dnia 5. Marca 1877. **Rok XI.**

Wychodzi jako dodatek do *Gazety Narodowej*, przesyłany bywa co sobota pocztą.

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata kwartalna 20 cent z przes. pocz 35 ct. którą dodaje się do prenumeraty na *Gazetę Narodową*. Numer kosztuje 2 centy

Walka rządu z Kościołem w Niemczech.

Z Obornik piszą do „Kur.". że miesiąc się już kończy, jak zajął pan Nowacki probostwo rządowe, a mimo wielkiej gorliwości nie może sobie zjednać choć małej cząstki parafian dla siebie. W ostatnią niedzielę 11. bm. było tylko 10 osób w kościele. Prawi katolicy już teraz nawet z ciekawości na nabożeństwo jego nie chodzą. W pierwszy tydzień po swem przybyciu odbył pan Nowacki eksportacyę na cmentarz parafialny. Nieboszczyk był jednym z pacyentów zakładu obłąkanych w Kowanówku. A że Kowanowko leży za Obornikami i w tej stronie, gdzie się cmentarz znajduje, przeto nie przywieziono ciała do miasta, tylko eksporta odbyła się z szosy wprost na cmentarz. Dyrygent zakładu p. dr. K. posłał po p. Nowackiego na probostwo powóz, w którym tenże w towarzystwie żandarma na miejsce oznaczone przybył. Prócz kilku chłopaków i żebraków, nikt z miasta na pogrzeb nie przybył. Pan dr. K. nie mało się zdziwił, że pan Nowacki policzył za pogrzeb 28. tal. Zeszłego tygodnia w piątek pan Nowacki eksportował drugą osobę, która była matką pewnej famili protestanckiej, a o której nikt nie wiedział, że była katoliczką. Pan Nowacki wydał potrzebne przedmioty z kościoła. Krzyż i latarnie z zapalonemi świecami nieśli synowie przyjaciół p. Nowackiego, lecz chorągwi nikt z katolików nieść nie chciał, choć za to 2 marki dawali. Sakramentu małżeństa jeszcze nie udzielał pan Nowacki w tutejszem kościele, choć przed jego przybyciem było dziesięć zapowiedzi. Raz był u chorego w miejskim lazarecie, gdzie mu towarzyszył z zapaloną świecą miejski sługa przy pałaszu.

— Ksiądz Albin Barcikowski, wikaryusz z Buku, który jak donosiliśmy, w zeszłą środę zaczął odsiadywać w tutejszym więzieniu ośmiodniową karę za przestąpienie praw majowych, nie opuści dziś więzienia, gdyż oprócz powyższej kary skazany jeszcze jest na 108 tal. lub 40 dni więzienia. („Kur.").

— Wczoraj toczył się przed wydziałem kryminalnym tutejszego sądu apelacyjnego po raz wtóry proces przeciwko ks. Stelterowi, proboszczowi z Bledzewa, w powiecie międzychodzkim, o sprzedanie swej krescencji, ażeby uniknąć zapłacenia grzywien, nałożonych na niego za niekorespondowanie z p. Massenbach. Sąd powiatowy w Międzychodzie skazał obżałowanego na trzy dni więzienia, od którego to jednakże wyroku zaniósł królewski prokurator, ponieważ mu się kara wydawała za niską, rekurs do sądu apelacyjnego, który ją też rzeczywiście podwyższył na jedno miesięczne więzienie. Lecz i ten wyrok zniósł najwyższy trybunał, przyjmując, że obżałowany tylko raz a nie dwa razy przekroczył prawo, i zwrócił całą sprawę do sądu apelacyjnego, który wczoraj skazał ostatecznie obżałowanego na 2 tygodnie więzienia. („Kur.").

Z Czempinia, 18. lutego. Dnia 23. b.m. to jest w piątek, stawać ma przed kratkami sądu powiatowego w Kościanie ks. Nowak, wikary z Czempinia, oskarżony o nieprawne wypełnianie funkcji kapłańskich, które sumiennie i regularnie wypełniał, jako kapłan pełniący służbę u Boga, choć mu już to burmistrz tutejszy z wyższego rozkazu zakazał.

Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń

dało nowy dowód swej żywotności, zaprowadzając zabezpieczenie drobnych kapitałów pośmiertnych w kwotach po 25 do 100 złr. Towarzystwo zakłada sobie przez to cel podwójny: pragnie działać w ten sposób na rozpowszechnienie wiadomości o instytucyi zabezpieczeń i przekonania o jej potrzebie i pożytku pomiędzy najmniej zamożnemi warstwami ludności, a głównie pomiędzy włościanami, a zarazem pragnie tym właśnie najmniej zamożnym rodzinom przyjść w pomoc w tych przynajmniej wypadkach, gdy osierocone przez ojca, który na ich utrzymanie pracował, zmuszone są ponosić znaczne, a niecierpiące zwłoki wydatki na koszta pogrzebu, nie mając w ręku gotówki. W takich chwilach osierocone rodziny udają się najczęściej do lichwiarzy i to się staje nieraz początkiem ich ruiny. Uniknąć zaś tego możnaby bardzo łatwo, gdyby każdy ojciec rodziny, za drobną roczną opłatą, zabezpieczył sobie mały kapitalik pośmiertny w kwocie 25, 50, 75, lub 100 złr., który właśnie w takim wypadku stałby się dla osieroconych przez niego nieoszacowaną pomocą. Koszta takich zabezpieczeń są bardzo małe, gdyż Towarzystwo nie wymaga do nich świadectw lekarskich, które przy większych zabezpieczeniach są potrzebne, lecz poprzestają na opinii agenta, a także nie liczy przy takich zabezpieczeniach żadnych ubocznych kosztów.

Możemy tylko przyklasnąć myśli przez Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń powziętej i wróżyć jej najzupełniejsze powodzenie, na które ze wszech miar zasługuje.

Uprawy pośrednie w warzywnictwie.

Uprawy te polegają na tem, że na tym samym kawałku ziemi sadzi się kilka gatunków warzyw w jednym roku, często nawet równocześnie, a następnie jedno za drugiem sprząta, tak iż ziemia ciągle warzywami jest zajętą, wskutek czego przy pomyślnych okolicznościach, wielkie z niej nieraz ciągnąć można dochody. Postępowanie takie wymaga przecież wielkiej ilości mierzwy, starannej bardzo uprawy, mianowicie zaś częstego obhakiwania roślin i polewanie gnojówką warzyw, które się sprząta na ostatku. Trzeba często poświęcić gorsze ze zasadzonych razem warzyw, gdyby takowe przeszkadzało w zupełnem rozwinięciu

późniejszej lecz delikatniejszej i droższej dającej się spieniężyć roślinie. Dla ogrodów warzywnych, przy których można rachować na znaczny odbyt, są uprawy pośrednie bardzo pożyteczne, ponieważ i tak nie można szczędzić gnoju, chcąc delikatne mieć warzywo.

Do upraw pośrednich stosowne są warzywa jednego i tego samego gatunku, lecz rychlej i później się dojrzewające, jak np. rychła marchew i paryzkie szybko rosnące marchewki, z zasadzeniem równoczesnej żółtej salfeldzkiej rzepy, lub też najlepszej w swym rodzaju, nowej tak zwanej przejrzystej białej rzepy.

Można także sadzić rychłą wiedeńską galarepę szklanną pomiędzy późne gatunki kalarepy itd.

Bez porównania przecież więcej przynosi, gdy się sadzi warzywa rozmaitych gatunków jedno po drugiem, z uwzględnieniem czasu i sprzętu i mianowicie potrzeb ich co do przestrzeni w różnych peryodach wegetacyi.

Tak np. można sadzić różne gatunki sałaty pomiędzy wszelkie kapusty, oraz pomiędzy salery i ogórki. Pomiędzy ostatniemi są także bardzo stósowne jako rośliny pośrednie różne gatunki śpinaku i to aż do czasu, kiedy w środku zagona sadzone ogórki rozkrzewiać się zaczynają, wtedy stojący w środku śpinak musi być usuniętym.

Pomiędzy pietruszkę sianą w rządki można w próżnych rządkach siać cebulę. Ostatnia zazwyczaj w końcu sierpnia się sprząta i od tego czasu aż do końca października może jeszcze pietruszka dojść do zupełnej dojrzałości, jeżeli nie nastaną rychłe zimna. Rządki pietruszki nie potrzebują w takim razie stać szerzej, jak gdyby sama sianą była.

Również się opłaci, pomiędzy selerami sadzonemi w rządki na $1\frac{1}{2}$ do 2 stóp szerokie, sadzić sałatę, a pomiędy tem cebulę, która poprzednio sianą była w inspektach. W połowie czerwca sałata zostaje zużytą, w połowie sierpnia sprząta się cebula, i tak sclerom pozostaje dostateczny czas do wykształcenia się, ponieważ zazwyczaj w końcu października sprzątają się

W późne kalafiory może być sadzoną sałata, także i rychłe gatunki galarepy, wtedy wymagają przecież pierwsze zaraz po sprzęcie roślin pośrednich, płynnego nawozu, inaczej nic z nich nie będzie i niezlane gnojówką będą twarde i głębiaste. Nad brzegami zagonów lub nawet przy uprawie warzyw w wolnem polu, możną siać rzodkiew miesięczną na przemian z latową i zimową rzodkwią, a między rządkami przeznaczonej do spotrzebowania w zielonym stanie fasoli, może przyjść marchew, jeżeli ziemia jest żyzna i nie za sucha.

Pomiędzy rychłemi ziemniakami sadzi się z korzyścią korbal, dalej bób i słonecznik. Płody te pośrednie, gdy nie stoją za gęsto i nie rzucają zbyt mocnego cienia, nie zmiejszają wcale plonu ziemniaków. Bób, jak wiadomo, jest nietylko bardzo dobrą paszą dla bydła, lecz młody daje przyjemną jarzynę. Rodzi on się dobrze w cieniu najgęściej stojących drzew owocowych, gdzie mało które warzywoby się udało. Tę samą własność ma kukurudza, która także między drzewami owocowemi najlepiej rośnie.

Przy zakładaniu szparagów, celem lepszego wyzyskania, ocicnienia i utrzymania w czystym stanie ziemi, sądzą z dobrym skutkiem sałatę i ogórki, które wybornie się tam udają i nie pozwalają zielsku się rozkrzewić. Szparagom zaś nie tylko to nic nię szkodzi, lecz przy wzrastającem ocienieniu coraz lepiej rosną.

Dużo jeszcze dałoby się wymienić pośrednich upraw, które w stosownych okolicznościach użyte, dochód z przeznaczonej na warzywa przestrzeni znacznie podnieść mogą i dla tego zasługują na ogólne rozpowszechnienie.

Siew koniczyny w plewach,

Plewy koniczynowe wydają często lepszą koniczynę, niż czyste, wymłócone z nich ziarno. Jaka ilość ziarna pozostać więc jeszcze musi w omłóconych plewach! Omłócona tylko ze słomy koniczyna i zupełnie porozbijana tak, że niema wcale całych główek, czysto wygrabiona, na wiosnę zasiana w żyto, lepiej wschodzi aniżeli siew czystego ziarna, mianowicie na suchej ziemi. Czyste ziarno leży na roli ogołocone, przez słońce i wiatr łatwo z pozostającej rosy i deszczu zostaje wysuszonem i tylko przy zupełnie pomyślnem powietrzu równo powschodzi. Przeciwnie w plewach zachowuje koniczyna przez dłuższy czas wilgoć i kiełkuje w pochewce prędzej. Dalej koniczynę w plewach siać można bardzo rychło. Główki nasiennej koniczyny, które w jesieni się ukruszyły na ściernisku koniczynnem, na wiosnę wszystkie powschodzą, leżały więc całą zimę na powierzchni roli bez szkody.

Dobrze rozbite, czysto wygrabione plewy, naturalnie z wszystkiemi ziarnami, ma się do czystego nasienia koniczyny, jak 3 do 1. Dla bezpieczeństwa jednak w miejsce centnara czystej koniczyny, lepiej brać 4 centnary koniczyny w plewach.

Nowy sposób fermentacji sieczki.

Dziennik towarzystwa rolniczego bawarskiego opisuje postępowanie angielkiego gospodarza Mr. Jonas: żeby sieczkę w ten sposób przysposobić, że przez fermentację staje się paszą bardzo smaczną jak najlepsze siano, z chciwością pożeraną przez bydło rogate i owce. Słoma rznie się na sieczkę i zanosi w sąsiek do stodoły, gdzie się mocno depcze wraz ze sieczką z zielonej paszy, t. j. z żyta, koniczyny lub wyki. Dla otrzymania dobrej fermentacji potrzeba na 20 centnarów słomy, przynajmniej 1 centnar zielenizny, do czego dobrze jest dodać 40 do 50 funtów soli. Gdy zielone żyto jest już wykłosowane, trzeba go wziąść cokolwiek więcej niż centnar; gdy zaś wyka lub koniczyna jest młoda i soczysta, można wziąść cokolwiek mniej. Porżnięta zielenizna sypie się ręką i miesza się ze sieczką. Najlepsza na taką sieczkę jest owsianka lub przeniczanka, ponieważ zboża te sieczone bywają zwykle w mniej dojrzałym stanie jak jęczmień, a słoma jak wiadomo jest pożywniejszą, jeżeli zboże siecze się przed zupełną dojrzałością. Postępowanie takie jest bardzo korzystne z tego szczególnie względu, iż sieczka przeszedłszy fermentację, staje się wiele strawniejszą i przyjemniejszą paszą dla bydła i owiec, gdyż nabiera smaku dobrego siana. Fermentacja sieczki za pomocą zielonej paszy w takich mianowicie gospodarstwach okaże się pożyteczną, gdzie sprząta się dużo słomy a mało siana.

Nowiny ze świata.

W ubiegłym tygodniu przestano się pytać czy będzie wojna? lecz zaczęły się rozchodzić różne pogłoski o czasie w którym ona się zacznie. Mówiono nawet że armia moskiewska otrzymała już rozkaz przekroczenia Prutu, lecz zaprzeczono tej pogłosce. Swiadomi rzeczy twierdzą że wojna, choćby już naw et postanowioną została, nie może

się rozpocząć dla tego, że ruch wojsk dla bezdennych błot, i braku dróg jest niemożliwym, i nie może się odbyć koleją, gdyż na przewóz 300.000 armii przez Rumunię potrzebaby kilka tygodni czasu, co dla Moskali jako zaczepiających nie mogłoby być pożądanem. Zdaje się więc, że te błota zapewnią pokój jeszcze na parę tygodni, a wśród tego czasu kto może wiedzieć co się jeszcze stanie. Pokój między Turcją a Serbią prawie jakby zawarty, gdyż jak słychać obydwie strony zgodziły się na warunki, idzie tylko jeszcze o formalności; tak naprzykład jeżeli sąsiedzi umówią się między sobą o sprzedaż gruntu, trzeba jeszcze pójść do notaryusza o spisanie kontraktu, przy czem bardzo często różne zajść mogą trudności. W Berlinie rozpoczął parlament niemiecki swoje obrady, a cesarz miał mowę tronową nad którą wszędzie się teraz zastanawiają i ten z niej wywodzą wniosek, że wojna jest nieochybną.

Pod zaborem Pruskim i moskiewskim prześladowanie Polaków za ich wiarę i narodowość trwa bezprzestannie. Przesilenie ministerjalne w naszem cesarstwie, o którem w poprzednim numerze pisaliśmy, już prawie ukończono. Ministrowie austryjaccy porozumieli się z węgierskiemi w sprawie banku narodowego i ugody z Węgrami, w skutek czego Najjaśniejszy Pan polecił P. Kolomanowi Tiszy aby napowrót utworzył ministerstwo. W Izbie Panów obradowano w tym tygodniu nad zmianami ustawy o małżeństwach. Przeciwko projektowi występowali gorąco biskupi i panowie którzy jawnie i otwarcie bronią zasad wiary katolickiej, gdyż zdaniem ich przedłożone zmiany sprzeciwiały się zasadom wiary katolickiej, i odbierały małżeństwu cechę sakramentu. Projekt obecny upadł i wezwano rząd do przedłożenia innego.

Przedstawiwszy w krótkości co się na szerokim dzieje świecie, prosimy jeszcze czytelników o cierpliwość i uwagę, gdyż przedstawimy im dalej rzecz z blizka nas obchodzącą i z naszą biedą ścisły związek mającą. Mamy tu na myśli Wystawę lwowską i zabezpieczenie kapitałów pośmiertnych.

1. Celem **Wystawy lwowskiej** jest przedstawienie rzeczywistej produkcji rolniczej i przemysłowej, zatem tak jak się w dziennem przedstawia życiu. Nie idzie tu więc o popis, o pochwalenie się jakiemiś szczególniejszej doskonałości i piękności wyrobami, ale idzie o to abyśmy się zapoznali z tem co i jak robimy, co robimy źle a co dobrze, co potrzeba poprawić, czemu potrzeba inny nadać kierunek, co wydoskonalić, i gdzie najpilniejszej potrzeba pomocy. Dla lepszego zrozumienia damy tu porównanie: Jeżeli ktoś mający różne długi zapragnie uwolnić się od nich, to cóż ma najprzód zrobić? Oto musi policzyć wszystkie swe długi i obrachować dochód jaki będzie miał z gruntu, rzemiosła lub zarobku. Gdy jedno i drugie to jest długi i dochody policzy, musi znowu obliczyć się z sobą jakie musi czynić oszczędności, czego sobie ma odmówić aby zebrać fundusz na spłacenie długów. Otóż wiemy, że nam bieda doskwira, są to długi których pozbyć się pragniemy, a że ta bieda wszystkim więc w temu krajowi doskwira, więc musimy poznać co mamy, to jest jak pracujemy, a tego nauczy nas właśnie wystawa. Gdy zaś poznamy się z tem co umiemy i co możemy, w tedy znajdziemy niezawodnie środek zaradzenia złemu, i przy boskiej pomocy a dobrej woli pozbędziemy się biedy.

Czegoż jednak potrzeba aby Wystawa ten cel osiągła? Potrzeba aby mniejsi gospodarze i rzemieślnicy z miasteczek przysyłali jak najwięcej przedmiotów na wystawę, i to powtarzamy nie dla popisu, więc nie kosztownych, ale takich jakie się zwykle robią i jakie każdy sumienny człowiek zawsze robić powinien, dobre i trwałe, czysto i porządnie wykonane.

Przedstawienie takich przedmiotów o których dopiero co mówiliśmy nie powinno być trudnem. Wszakżeż bowiem prawie w każdej wsi znajdzie się gospodarz dobry, który albo bardzo dobrze w polu robi i piękne ma ziarno, albo też starannie chodzi koło stajni i obory, i dobre ma konie i bydło, albo też ma piękny ogrod, pasiekę i t. d., często zaś taki gospodarz w wolnych od gospodarstwa chwilach zajmuje się jakimś przemysłem, robi płótno, sukno, kocze, różne rzeczy z drzewa, i różne inne przedmioty z któremi po wsiach tak często spotkać się można; pastuchy i parobcy robią często bardzo piękne kapelusze słomiane i inne rzeczy. Gospodynie wiejskie mogą się pochwalić swoją przędzą, płótnem, bielizną którą ładnie uszyły, serami i chlebem, pięknym drobiem i t. d. Po miasteczkach zaś mieszka wielu rzemieślników, często bardzo dobrych, którzy swych zdolności nie mogą okazać dla tego że nie mają potrzebnych do tego pieniędzy, i materjału a nieznani, nie mogą też otrzymać zamówień takich żeby nie tylko zarobić na życie ale i coś oszczędzić. Rzemieślnicy tacy powinni więc dać się poznać i pokazać co umieją i niech przysyłają roboty dobre, trwałe, czyste i porządne. Wieleż to razy zdarzy się że rzemieślnikowi jakiemuś przyszła szczęśliwa myśl do głowy, i wynalazł albo poprawił jakąś pożyteczną maszynę, lecz dla braku pieniędzy zrobić jej nie może; niechże taki zrobi mały model, a ludzie uczeni ocenią czy wynalazek jest dobry, i wystawca taki może nie tylko zyskać, ale co ważniejsza stanie sic krajowi pożytecznym.

Gdy więc pożytek Wystawy zależy od licznego udziału mniejszych gospodarzy i rzemieślników, więc gorąco przemawiamy, aby każdy który coś godnego wystawić może, nie uchylał się od wystawy i pamiętał zawsze o tem co winien sobie i krajowi.

Nie możemy tu podawać wszystkich szczegółów o Wystawie, lecz trzeba nadmienić iż po wszystkich powiatach są delegaci, którzy udzielą wszelkich wyjaśnień i pomocy, jaka się potrzebną okaże.

Wystawa otwartą będzie 6. Września i trwać będzie do 4. Października roku b., w tym zaś miesiącu należy oświadczyć co się da na Wystawę.

W końcu dodajemy, że na czele Wystawy stoi J. E. hr. Włodzimierz Dzieduszycki, zajmujący się zawsze jedynie tylko takiemi sprawami, które bez żadnej wątpliwości są dla kraju pożytecznemi.

2. Przechodzimy do drugiej sprawy, to jest do zabezpieczenia kapitałów pośmiertnych dla niezamożnej ludności.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie przyjmuje także ubezpieczenia na kapitały pośmiertne stałe dochody dożywotnie, posagi dla dzieci i t d. Jestto nader pożyteczne ubezpieczenie, często bowiem ojciec rodziny zarabia wprawdzie na jej utrzymanie, ale z obawą spostrzega, że w późniejszym wieku stanie się niezdolnym do pracy, więc małemi regularnie opłacanemi wkładkami zabezpiecza sobie dochód na starość. Inny znów obawiając się o los swej rodziny, zabezpieczy dla niej wypłatę jakiejś sumy po swej śmierci. Inny wreszcie zabezpieczy posag dla swej córki i t. d. Wszystkie te tak ważne cele osiąga się małemi wkładkami, a zatem i małemi oszczędnościami.

Teraz Towarzystwo zamierza zabezpieczać kapitały małe 25 do 100 zł. na przypadek śmierci. Do powzięcia tego zamiaru spowodowały Towarzystwo smutne wypadki, jakie się najczęściej po śmierci jakiegoś biedaka, a często nawet i zamożnego gospodarza wydarzają. Biedak po śmierci nic nie zostawił, gospodarz zostawił wprawdzie gospodarstwo, ale pieniędzy nie; a tu potrzeba i uczciwy pogrzeb

sprawić i różne koszta ponosić. Cóż się więc dzieje; oto jeżeli jest, sprzedaje się bydło za bezcen, bo nagle i aby tylko dostać pieniędzy, albo też zastawia się grunt, lub też idzie się do lichwiarza i na wysoki procent pożycza pieniędzy. Nie dość więc, że rodzina opłakuje śmierć zmarłego, ale od tej chwili zaczyna się zadłużać i bardzo prędko wpada w wielką nędzę. Ileż to przytem kłótni, swarów, niezgody w rodzinie i obrazy Boskiej. W każdej wsi i mieście znajdziemy przykłady, że od śmierci ojca zaczęła się nędza pozostałej po nim rodziny. Jakże to smutno i przykro gospodarzowi i zarobnikowi gdy sobie przypomni, że po jego śmierci rodzina jego musi popaść w nędzę. Prawda że wielu nic nie mogło zebrać na taki wypadek, lecz teraz nie będzie się można tak tłumaczyć, bo Towarzystwo krakowskie łatwy do tego podaje środek. Trzeba tylko dobrej woli, przezorności i bardzo małych datków, a zapobieży się takiemu nieszczęściu. Radzimy więc każdemu aby zabezpieczał odpowiednią sumę, która po jego śmierci zaraz wypłaconą będzie; radzimy zaś to szczególniej tym, którzy w obec Boga i sumienia nie chcą mieć odpowiedzialności, że zaniedbali zrobić to, co dla zabezpieczenia rodziny od nędzy bardzo było łatwem do zrobienia.

Towarzystwo krakowskie, pragnąc dopomódz jak najskuteczniej, poczyniło rozmaite ułatwienia i oznaczyło jak najniższą cenę, tak że za kilka lub kilkanaście centów regularnie opłaconych, można będzie zabezpieczyć kapitał 25, 50 75 lub 100 zł. stosownie do możności i woli. Bliższych szczegółów udzielą agenci Towarzystwa którzy prawie w każdem znajdują się miasteczku. Otrzymali oni polecenie, aby zgłaszającym się natychmiast udzielali wyjaśnień i sprawę załatwiali bez żadnej straty czasu.

Obydwa te przedmioty, to jest Wystawa lwowska, i zabezpieczenie wypłaty pieniędzy pośmiertnych polecamy uwadze czytelników, i serdecznie radzimy korzystać ze sposobności walczenia z biedą, tem bardziej że podane środki są łatwe do osiągnięcia i niezawodnie okażą się skutecznemi.

Piękny dar otrzymał w tych dniach papież z rąk arcybiskupa z Rheims i księdza Sira, od katolików francuskich. Jest to pomnik nader bogaty i misternie wykonany, w kształcie szafki, zawierający przekłady na wszystkie języki bulli Infallibilis Deus. Pisze o nim korespondent rzymski Kur. Pozn.: Oglądałem to bogactwo stuki, te bronzy złocone, emalie i malatury; ale trzeba szczegół każdy obejrzeć z osobna, ażeby dostatecznie ocenić. Każda bulla, a jest ich do 300, oprawę ma odpowiednią krajowi, którego językiem jest skreślona. Litewska gustowna i bogata, ma okładkę z drzewa rzeźbionego, srebrnemi herbami i zamkami opatrzoną, dar pani Platerowej; egzemplarz polski pani Przeździeckiej tymczasem u niej spoczywa dla wykończenia ostatnich kart. Ojciec święty bardzo z tego daru uradowany. Na monumencie stoi posąg Matki Boskiej ze srebra, wielkości pół naturalnej, a pewien złotnik z Paryża nadesłał dla posągu szczerozłotą, pięknemi brylantami wysadzaną koronę. Wspaniały ten upominek umieszczono w sali Niepokalanego Poczęcia, obok stanzów Rafaela.

Rozmaitości.

Głosy czyli mowa pszczół. Tak jak ludzie wyrażają mową radość — smutek lub cierpienie swoje, tak podobnie i zwierzęta wydają głosy, któremi się porozumiewają między sobą. I tak n. p. każdy z nas wie, że kotka przez mruczenie wyraża swoją radość, a przez miauczenie boleść lub żal. Tak samo i pies wyraża przez warczenie swój gniew, a przez wycie smutek. Podobnie i pszczoły mają swoję mowę im zrozumiałą, którą wyrażają radość, smutek, niebezpieczeństwo i. t. p.

Tę mowę powinien każdy pasiecznik, jeżeli jest prawdziwym lubownikiem pszczół, znać i rozumieć, szczególnie początkujący, jeżeli mu na hodowaniu tychże zależy. Mowa, czyli głosy lub tony pszczół, daje się zmieniać przez drganie skrzydełek.

Tylko dłuższa praktyka nauczyć może pasiecznika rozróżniać rozmaite głosy pszczół, które różne znaczenie mają.

By do tych głosów każdy z nas zastósować się mógł w swojej pasiece, konieczną jest wprawa w słuchu; to albowiem nie jest tak łatwą sztuką, jak się niejednemu zdawać może.

Praktyczny i biegły pasiecznik rozróżni rozmaite głosy pszczół, bądź latem bądź zimą, czy to w stebniku czy na toczku, i wie natychmiast, co one oznaczają, przez co niejedno złe od swej pasieki oddalić może.

Niejeden początkujący hodownik pszczół słyszy brzęczenie w ulu lecz nie wie, co pszczoły tem brzęczeniem oznajmiają, bo nie rozumie ich mowy.

Niejednemu trafia się kupić pasiekę w zimie, lecz boi się, aby nadaremnie nie wyrzucił pieniędzy, bo zimno nie pozwala otworzyć ula, zrewidować czy słaby lub mocny, z matką lub bez matki, z miodem lub bez miodu i. t. p. Jeżeli się w takim razie rozumie na głosie, ten mu najlepiej powie, w jakim stanie się pszczoły znajdują.

Wieści o istnieniu olbrzymiego węża morskiego stwierdzane przez jednych żeglarzy, a zbijane przez innych, pojawiają się znowu. D. 8 zm. cała załoga parowca „Paulilina“ z kapitanem na czele, stanęła przed urzędem municypalnym w Liwerpol i zeznała pod przysięgą, że pod jednym z portów wschodnioindyjskich trzy razy jak najwyraźniej widziała olbrzymiego węża morskiego, który napadł wieloryba, okręcił się koło niego, gniótł go i ściągnął w głębię morza. Później pojawił się ten wąż znowu, podniósł się do wysokości 60 stóp i zniknął.

Sztuczne rozmnażanie ryb w Chinach. — Sztuczne rozmnażanie ryb narobiło wiele hałasu. W Chinach atoli jest ono od dawna znane, i wykonuje się następującym sposobem: Rybak zbiera starannie ikry, znajdujące się wszędzie około brzegu potoków w kształcie galarety. Potem bierze jaje kurze, robi w niem na wierzchnim i spodnim końcu dziurkę, zatyka białym woskiem, a przez drogę napełnia jaje ikrami, poczem i tę zatyka. Kilka tak napełnionych jaj podkłada pod kurę, która ryby wysiaduje. Skoro ruszanie rybek w jaju spostrzedz się daje, roztłuka się skorupa z jaja, rybki dają się do wody świeżej, na słońcu nieco ogrzanej, i trzymają się przez niejaki czas w naczyniach, nim się do sadzawki wpuszczą. Chińczycy zakładają rybniki, gdzie tylko trochę wody ciekącej znajdują.

Wydawca, właściciel i redaktor odp. Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.